

**Polifoniczność gatunkowa
„Mercuriusza Polskiego” z 1661 roku**

Artur Rejter

Artur Rejter

Polifoniczność gatunkowa „Mercuriusza Polskiego” z 1661 roku

Prasa europejska swymi korzeniami sięga XII wieku, kiedy to pojawiają się pierwsze rękopiśmienne teksty noszące znamiona wydawnictw informacyjnych¹. Czasopiśmiennictwo drukowane natomiast pojawia się w Europie w stuleciu XV, w Polsce również na początku tego wieku wydawane są gazetki ulotne pisane w języku łacińskim i niemieckim². Pierwsze polskie periodyki ukazują się w Gdańsku od początków XVII wieku, wszystkie jednak są niemieckojęzyczne³.

Źródłem gatunkowym czasopiśmiennictwa jest z pewnością epistolografia, która od początków XVI wieku staje się w poważnym stopniu zinstytucjonalizowaną formą rozpowszechniania informacji⁴. Ośrodkami prekursorskich polskojęzycznych ulotek informacyjnych były przede wszystkim dwór królewski, ale również dwory magnackie czy nawet niektóre domy kupieckie⁵. W miarę regularne, na ogół cotygodniowe, wiadomości w formie korespondencji krążyły w anonimowych odpisach — ich zasięg był jednak bardzo ograniczony (zazwyczaj do danego dworu)⁶. Rola, jaką odgrywały pierwsze rękopiśmienne ulotki informacyjne w języku polskim, jest z pewnością ogromna — dowodzi renesansowej tendencji do popularyzowania i upowszechniania wiedzy, a także głodu wiadomości o świecie, właściwego Złotemu Wiekowi. Ów głód wiedzy z pewnością leży u podstaw ukazania się

¹ Zob. A. Przyboś, „*Mercuriusz Polski*” na tle epoki, „*Zeszyty Prasoznawcze*” 1961, z. 1–2, s. 8.

² *Ibid.*, s. 8–9.

³ Zob. *ibid.*, s. 9–10.

⁴ Zob. R. Majewska-Grzegorzczkova, „*Mercuriusz Polski*” z 1661 roku i początki periodycznego piśmiennictwa polskiego, „*Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych*”, t. 7, Wrocław 1958, s. 9.

⁵ Zob. *ibid.*, s. 9.

⁶ Zob. *ibid.*

pierwszego polskojęzycznego czasopisma drukowanego, choć jedną z bezpośrednich przyczyn był z pewnością sam wynalazek i upowszechnienie druku, jak również rozszerzenie się zasięgu oddziaływania kultury — wskazuje się tutaj niezmiennie na znaczący udział ruchu reformacyjnego⁷. Niepewna sytuacja ekonomiczno-społeczno-polityczna w kraju opóźniła jednak pojawienie się regularnego polskojęzycznego periodyku w formie drukowanej.

W rękopiśmiennych ulotkach będących prekursorami prasy dostrzega się kilka cech właściwych czasopiśmiennictwu. Są to na przykład:

- aktualność wiadomości;
- dążność do obiektywizmu przedstawianych informacji, nie pozbawiona jednak elementów komentarza;
- chęć zainteresowania czytelnika, przyciągnięcia jego uwagi;
- dążność do zachowania regularności pojawiania się ulotek⁸.

Wymienione cechy znajdują pogłębiony wyraz w późniejszych wydawnictwach *stricte* periodycznych, między innymi w „Merkurjuszu Polskim”.

Na tle bogatego i niezwykle różnorodnego piśmiennictwa barokowego „Merkuriusz Polski” zajmuje miejsce znaczące, choć Czesław Hernas poświęca mu w swej monumentalnej monografii epoki zaledwie pół strony w dwustronicowym rozdziale *Nowiniarstwo i początki prasy polskiej*⁹.

Uznawany za pierwszą gazetę drukowaną w języku polskim, pojawia się 3 stycznia 1661 roku „Merkuriusz Polski, dzieje wszytkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej”. Pojawia się na krótko, bo zaledwie na bez mała siedem miesięcy (ostatni numer nosi datę 22 lipca 1661 r.). Ogółem wychodzi 41 numerów, najpierw w Krakowie, później w Warszawie. Forma czasopisma (tytuł i szata graficzna) wzorowana była na angielskim periodyku *Mercurius Britannicus Communicating the Affaires of Great Britain for the Better Information of the People*¹⁰. „Merkuriusz Polski” jest wyrazem nowoczesności i rozwoju literatury informacyjnej, która z ograniczonej pod względem zasięgu formy rękopiśmiennej zyskuje status reprodukowalnej w ogromnym jak na owe czasy stopniu (100–200 egzemplarzy) gazetki, docierającej do stosunkowo szerokiego grona odbiorców.

Oprócz funkcji informacyjnej podkreśla się opiniotwórczą rolę „Merkurjusza”, któremu to czynnikowi społecznemu przypisuje się niebagatelne znaczenie.

Zadaniem „Merkurjusza” było przez dobór odpowiednich wiadomości, korzystnych dla dworu polskiego i podnoszących jego autorytet, urabianie opinii publicznej w kraju, a także — oczywiście w mniejszym stopniu — i za granicą¹¹.

⁷ Zob. *ibid.*, s. 9–10.

⁸ Zob. *ibid.*, s. 13–14.

⁹ Zob. C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 363–364.

¹⁰ Zob. *ibid.*, s. 364.

¹¹ J. Lankau, *Prasa staropolska na tle rozwoju prasy w Europie 1513–1729*, Kraków 1960, s. 123.

Nie należy jednak przeceniać perswazyjnej roli czasopisma, którą zbyt często niegdyś podkreślano; badania zawartości treściowej informacji krajowych zawartych w „Merkuriuszu” przeczą tej tezie¹².

„Merkuriusz Polski” zrodził się z potrzeby czasów, które charakteryzowały się głodem rzetelności i regularnych wiadomości dotyczących aktualnych wydarzeń. Jest zatem wynikiem rozwoju cywilizacyjnego polskiego społeczeństwa. Pierwsze polskie czasopismo spełniało te zadania:

„Merkuriusz Polski” z roku 1661 był publikacją urzędową, wydawaną w oparciu o materiały kancelarii królewskiej, przychodzące tak drogą pocztową, jak i dyplomatyczną. Powstał w momencie ożywienia ruchu umysłowego po pokoju oliwskim, a przed przygotowującym się sejmem (maj–lipiec 1661)¹³.

Tematyka „Merkuriusza” jest dość zróżnicowana, przede wszystkim dotyczy kwestii politycznych, gospodarczych, w mniejszym stopniu społecznych; przeważają też wiadomości zagraniczne nad krajowymi. Pismo nie stroniło również od wiadomości o charakterze ciekawostek czy sensacji, na jego łamach znalazły się bowiem informacje o komecie, która pojawiła się nad Ołomuńcem, o trzęsieniu ziemi we Włoszech, a także o różnego rodzaju klęskach i katastrofach żywiołowych¹⁴. Niektórzy badacze zauważają wyraźny profil gospodarczy „Merkuriusza”:

Co w „Merkuriuszu” uderza — to handlowe stanowisko tej gazety. Wszystko, cokolwiek dotyczy dobra kupiectwa i jego rozwoju, jest podane w tonie najprzychylniejszym, co zaś szkodzi tej sferze interesów, spotyka się z potępieniem¹⁵.

Interesujący pozostaje aspekt kompozycji „Merkuriusza”, czasopismo to nosi bowiem znamiona tworu świadomie tworzonego z myślą o wymagającym i dojrzałym czytelniku. Niektóre z zastosowanych zabiegów charakterystyczne są również dla prasy współczesnej. Wśród nich należałoby wymienić wyzyskaną formę dodatku, jakim były numery opatrzone tytułem „Merkuriusz Polski Ekstraordynaryjny”, dołączane czasami do — noszących ten sam numer bieżący — form podstawowych zatytułowanych „Merkuriusz Polski Ordynaryjny”. Dodatek zawierał zazwyczaj autentyczne listy władców, polityków, różnego rodzaju petycje, teksty rozejmów itp. Zastosowany zabieg miał zapewne w równym stopniu wpływać pozytywnie na wiarygodność przedstawianych informacji, jak i zapobiegać monotonii wywodu — widoczna jest tutaj zatem troska o odbiorcę. Innym wyrazem owej troski są umieszczane niejednokrotnie informacje o pomyłkach zawartych w wiadomościach, o niekompletności

¹² Zob. A. Kersten, *W sprawie badań nad początkami prasy polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, nr 1, s. 78–83.

¹³ R. Majewska–Grzegorzczkowska, op. cit., s. 44.

¹⁴ Zob. A. Przyboś, op. cit., s. 16.

¹⁵ J. Lankau, op. cit., s. 143.

przekazywanych wiadomości (jako przyczynę najczęściej wskazywano złe funkcjonowanie poczty)¹⁶. Jak wynika z powyższych uwag, „Merkuriusz Polski” to czasopismo tworzone z myślą o czytelniku świadomym, cechujące się bardzo wysokim — zważywszy na specyficzną sytuację kulturową XVII wieku — profesjonalizmem.

Zaprzestanie wydawania „Merkurusza Polskiego” wiąże się najczęściej z zamknięciem obrad sejmowych, „wraz z którymi kończył się w Warszawie okres ożywionego życia intelektualno-politycznego”¹⁷. Z innych przyczyn wymienia się — powiązaną ze wspomnianą wcześniej — kwestię niepowodzenia elekcji *vivente rege* i przerwanie finansowania wydawnictwa przez dwór królewski¹⁸.

Po upadku „Merkurusza” stan polskiej prasy wrócił poniekąd do etapu poprzedniego — kontynuowano rozpowszechnianie rękopiśmiennych pism ulotnych o charakterze informacyjnym. Dopiero połowa XVIII wieku stanowi prawdziwy przełom w rozwoju polskiej prasy — to już jednak inna epoka, wyznaczona przez czynnik intelektualny. Wtedy właśnie rola czasopiśmiennictwa wykracza poza informowanie, a skupia się raczej na kształtowaniu postaw społecznych i opinii publicznej. Pod tym względem „Merkuriusz Polski” wyprzedził tę epokę o sto lat¹⁹.

Prasa jest najstarszym środkiem masowego przekazu i nawet obecnie, w dobie ekspansywnego rozwoju innych mediów, stanowi popularne źródło informacji. Jest także tym medium, które posługuje się niezwykle bogatym i zróżnicowanym repertuarem gatunków. W typologii prasoznawczej form dziennikarskich wydziela się trzy poziomy: rodzaj — gatunek — odmiana gatunkowa²⁰. Jako przykłady można podać:

- rodzaj — informacja, publicystyka
- gatunek — reportaż, felieton
- odmiana gatunkowa — reportaż podróżniczy, felieton kulturalny.

Już na pierwszym poziomie typologii form dziennikarskich pojawiają się rodzaje o całkowiec wręcz odmiennej funkcji: jeśli zadaniem informacji jest przekazywanie zsyntetyzowanych wiadomości, pozbawionych komentarza odautorskiego, to zadaniem publicystyki jest — obok informowania — właśnie interpretacja przedstawianych treści. W związku z tym zbiór gatunków dziennikarskich, zamykających się w obrębie obydwu rodzajów, jest również zróżnicowany w sferze funkcji. Pozostaje jeszcze problem pograniczności gatunków charakterystycznych dla danego rodzaju, przede wszystkim dla publicystyki. Osobnym bowiem problemem jest zagadnienie związków publicystyki z literaturą piękną. Związki te jednak dotyczą głównie formy (elementy stylu artystycznego), a nie treści. Zarówno literatura piękna, jak i publicystyka pozostają odrębnymi bytami kulturowymi:

¹⁶ Zob. R. Majewska-Grzegorzyczkowa, op. cit., s. 20–21.

¹⁷ Zob. ibid., s. 44.

¹⁸ Zob. A. Przyboś, op. cit.

¹⁹ Zob. R. Majewska-Grzegorzyczkowa, op. cit., s. 48.

²⁰ Zob. M. Szulczewski, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa 1976, s. 21.

Głównym bowiem celem publicystyki nie jest dostarczanie odbiorcy przeżyć natury estetycznej, połączonych z subiektywnym widzeniem świata przez artystę. Artysta nie opisuje świata, transponuje swoje obserwacje we własny, tworzony świat, syntetyzuje problemy rzeczywistości. (...) Kiedy człowiek sięga po gazetę, chce poznać jakieś nowe fakty, zgłębić problemy rzeczywistości. (...) Więzy między literaturą a publicystyką są wielostronne i bliskie. Są to jednak więzy istniejące między dwoma różnymi zjawiskami²¹.

Już w najstarszym polskim czasopiśmie, jakim jest „Merkuriusz Polski”, odnaleźć można elementy współczesnych gatunków prasowych. Zadziwiające, jak siedemnastowieczny periodyk mógł zawrzeć tyle cech właściwych obecnej nowoczesnej prasie. Interesujące jest to tym bardziej, że wiadomo, iż większość gatunków prasowych wykształciła się na drodze skomplikowanej i wielotorowej ewolucji, a śladem owej ewolucji jest stan dzisiejszy tych odmian, dowodzący, nawet na etapie pełnego ukonstytuowania się prasy, szerokiej pograniczności stylowej i funkcjonalnej²². Ponadto niektóre z gatunków dziennikarskich były zjawiskami efemerycznymi na tle kształtowania się komunikatów masowych, stanowiły jedynie ogniwo pośrednie dla innych odmian genologicznych, obecnych do dziś w uniwersum mowy²³. Początki kształtowania się poszczególnych gatunków prasowych przypadają właśnie na wiek XVII, gdyż właśnie „Merkuriusz Polski” z 1661 roku zawiera wiele dowodów na pograniczność i niejednorodność struktur genologicznych — jest zatem komunikatem polifonicznym gatunkowo.

Głównym gatunkiem, najpełniej reprezentowanym, którego wyznaczniki obecne są w najstarszym polskim periodyku, jest informacja prasowa. Zwięzłość i skrótowość przekazywanych treści pozwala wyodrębnić tego rodzaju przykłady z analizowanego tekstu:

Z Hagi 13 Decembris 1660

Posel francuski *petitum* wniósł imieniem kardynała de Hassia, aby *Status Hollandiae* wrócili dobra i kawalerskie komendy Malteńczykom przedtym odjęte. Z Portugaliją życzą sobie te stany pokój z tej nabarziej okazyjey, że obawiają się, aby skądinąd *tandem bellum* jakie na nich *non erumpat*. Przyjechał 6 *huius [mensis]* kurfist brandemburski do Kliwijey, gdzie był z wielką poczcliwością od magistratu i od mieszczanów *in armis* przyjęty. [60]²⁴

Przytoczony fragment stanowi przykład trzech skondensowanych formalnie wiadomości zredagowanych w postaci jednozdaniowych notek. Przedstawiono jedynie fakty, pozbawiając

²¹ Ibid., s. 32, 55.

²² Zob. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.

²³ Zob. A. Rejter, *Szkic fizjologiczny jako gatunek mowy*, „Napis”, seria V, 1999, s. 317–324.

²⁴ Cytaty z „Merkuriusza Polskiego” pochodzą z edycji: „Merkuriusz Polski”, opr. A. Przyboś, Kraków 1960 (Biblioteka Wiedzy o Prasie t. III) — w nawiasie numer strony; wszystkie wyróżnienia — A. R.

informację komentarza. Forma tekstu przywodzi na myśl współczesne notatki prasowe, najczęściej umieszczane w kolumnach na marginesie strony. Można jednak przypuszczać, iż redaktorzy „Merkuriusza” nie do końca świadomie redagowali tekst periodyku z myślą o różnorodności gatunkowej — świadczy o tym umieszczenie wszystkich trzech wiadomości w jednym akapicie. Zdarzają się jednak przypadki, gdy poszczególne informacje zostają wydzielone w postaci osobnych akapitów, co może przemawiać za tym, iż „Merkuriusz” był już czasami świadomie redagowanym, profesjonalnym czasopismem, zachowującym pewne do dziś respektowane zasady edytorstwa:

Z Madrydu 16 *Aprilis* 1661

Nie czekali Portugalczycy, żeby nasze wojsko postąpiło pod fortece, z tej tu strony rzeki Guadiana leżące, ale nas uprzedziwszy, przeprawili się z częścią wojska swego i z armatą na tę stronę i około przereczonych fortec obozem się położyli. Stamtąd teraz częstemi inkursyjami *Regnum Castelliae infestare conantur*, którymi jednak niewiele dotąd wskórali.

Posłowie holenderscy memoriałem swoim podali królowi pod uwagę wielkie niebezpieczeństwo *Maris Mediterranei*, gdyż Turcy, którzy piratyką się bawią, co dzień większymi flotami na morzu tamtym się pokazują z wielką przeszkodą i ruiną *commerciorum*, perswadując królowi, żeby część swojej floty tam zatrzymał, aby *in casu necessitatis* z flotą holenderską złączyć się mogła i *unitis viribus* morze tamto oczyścić od zbójców.

Przyplłynęli z Indyj do Cadiz dwa okręty do skarbu należące dość bogato naładowane. Oznajmują, że flota nie ruszy się z Indyj aż *in Augusto*, a to dla chorób, co się między ludźmi tamtymi wkradły, na które i sam generał i siła oficerów pomarło. A przydaje, że wiezie z sobą złota, srebra i inszych drogich towarów za 15.000.000. [353]

Przywołany cytat stanowi dowód tego, iż prezentowane informacje były wielokrotnie wyodrębniane graficznie w postaci osobnych paragrafów. Wiele z nich — jak na przykład powyższe — nie ograniczały się tylko do jednozdaniowych komunikatów, często wiadomości były rozwijane, wzbogacane o pewne szczegóły (o czym niżej).

Oprócz rozbudowanych napotkać można informacje skondensowane, a przez to ubogie formalnie:

Z Rzymu 8 *Ianuarii* 1661

W niedzielę przeszłą [2 I] czytany jest *publice* trybem zwyczajnym proces owego medyjołańczyka fanatyka. Była na *theatrum*, gdzie proces czytano, osoba na kształt jego zrobiona, która po tej funkcycji oddana jest urzędowi świątckiemu, a nazajutrz przez katowskie ręce *publice* jest spalona. Czytano oraz proces dwom z jego uczniów, którzy osobą swoją na *theatrum* byli, a wskazano ich do więzienia wsadzić, gdzie żywot swój skończyć mają.

Zdumiał się dwór widząc posła hiszpańskiego oddającego wizytę kardynałowi Ursiniemu, protektorowi Korony Portugalskiej.
Ociec święty od kilku dni niesposobnego jest zdrowia. [109–110]

W przytoczonym fragmencie widać, że nadawca ogranicza się jedynie do najprostszych konstrukcji syntaktycznych, przeważają struktury bierne: „W niedzielę przeszłą [2 I] **czytany jest** (...) proces owego medyjołańczyka fanatyka. (...) **Czytano** oraz proces dwom z jego uczniów; wskazano ich do więzienia wsadzić”. Niektóre informacje są suche, sprawiają ponadto wrażenie wyrwanych z kontekstu (jak dwa ostatnie wyżej przytoczone akapity).

Fragmenty „Merkuriusza Polskiego” bliskie informacji nie zawsze wolne są od komentarza nadawcy. Ten właśnie element organizacji komunikatu wskazuje na niejednorodność gatunkową periodyku.

Z Madrydu 7 *Maii* 1661

Nie spuszczać się ani na *exitum armorum*, które jest *ambiguum*, ani na traktaty *pacis*, które są niepewne, stara się dwór jak najpilniej malekontentów portugalskich *fovere*, spodziewając się tym *vires* tamtej Korony znacznie osłabiać. *De caetero* marsowe zabawy nie mogą się tak prędko zacząć, bo gorąca wielkie poczynają, a **wojska cudzoziemskie, które się spodziewamy, odpoczynku potrzebują**. [403]

Z Sztokolmu 7 *Decembris* 1660

(...) **Ponieważ car moskiewski jest w zamysłach swoich tak odmienny, że w nieszczęściu chęć wielką pokaże do pokoju z nami**, a jak mu najmniej trochę się poprawi, zbyt wysoko każe, przeto wysłaliśmy już do Inflant Benedykta Horna i do Polski grafa Schlippenbacha, aby ten ligę z Polakami zawarł, *in quantum* by Moskwa przy swoim uporze zostawała. [58]

Z Madrydu 26 *Novembris* 1660

Nie szczęściło się ludziom, którzy z państwa medyjołańskiego morzem się puściwszy mieli nam na wojnę przeciwko Portugaliję służyć, bo dla nawałności morskiej cztery okrętów utonęło z ludźmi, co na nich byli.

Bunty w Oliwencyjej są uspokojone, a Portugalczycy, którzy w kilku tysięcy i z armatą tam się puścili byli, straciwszy nadzieję, żeby ich zamysły miały się zdarzyć, nazad się wrócili i armatę po różnych fortecach poblizszych rozdzielili; skąd **dochodzimy, że chcą się chronić wszelakiej okazyjej do bitwy. Z naszej strony też nie możemy być gotowi wychodzić przeciwko nim, chybaby za cztery albo pięć miesięcy**. [79]

Jak widać, elementy odautorskie tekstu występują w różnych miejscach informacji: bądź ją poprzedzają, bądź też zwieńczają. Stanowią więc swoistą zapowiedź treści, jak w informacji

z 7 grudnia, albo komentarz *sensu stricto* do zaprezentowanych wiadomości, jak w końcowej notatce z 26 listopada. Niejednokrotnie nadawca manifestuje swą obecność w płaszczyźnie komunikatu: *skąd dochodzimy*, co wyrażone jest formą 1. osoby czasownika i wskazuje na świadome konstruowanie tekstu opartego na logicznym wywodzie, odwzorowującego przebieg myślowy. Podobne zabiegi zbliżają odbiorcę do nadawcy, a zatem również do tekstu. Instancja nadawczo–odbiorcza staje się w mniejszym stopniu odpersonalizowana, a przez to nie tak sucha i może nie tak obiektywna.

W elementach komentarza przejawia się także opiniotwórcza rola „Merkuriusza Polskiego”. Uzupełnienia odautorskie mogą przyczynić się do wzbogacenia informacji, a w tym wypadku wykroczenie poza ramy wiadomości jest dla procesu przekazu zabiegiem zdecydowanie korzystnym:

Z Preszowa 16 *Maii* 1661

Węgrzyna, który spraktykował był poddać Turkom Cekielhit, żywego upieczono. **Jest to *genus mortis*, którym zdrajców *patriae* karzą staroświeckimi bardzo okolicznościami i ceremonijami.** [330]

Drugie zdanie jest cennym informacyjnie komentarzem do przytoczonej wcześniej zdawkowej wiadomości, osadza ją bowiem w szerszym kontekście i pozwala lepiej zrozumieć całość.

Na łamach „Merkuriusza” napotkać można także bardziej sformalizowane zabiegi bezpośredniego kontaktu z odbiorcą, ujęte w formę osobnego gatunku mowy, jak w numerze 10 z 2–9 II 1661:

Przestroga pierwsza

Lubo dla zatrzymania naszych listów gdańskich największa i najpotrzebniejsza część awizów nam nie dostaje, jednak aby co tydzień bez przestanku zwyczajny „Merkuryjusz” wychodził, niektóre wiadomości dla ścisłości miejsca przedtym opuszczone teraz zdają się przydać, publicznej wygodzie stosując się, zwłaszcza że się też przydać mogą za czasem na objaśnienie przyszłych rzeczy, które na potym z nich jako ze źródeł jakich popłynąć mogą. [117]

Powyższy cytat stanowi przykład bliski współczesnemu „listowi od redakcji” kierowanemu do czytelnika w sytuacjach szczególnych, dotyczących na przykład zapowiedzi treści numeru, zmiany objętości czy ceny czasopisma — tutaj tekst wiąże się ze sprawami organizacyjnymi periodyku, sposobem selekcji i prezentacji wiadomości. Dowodzi to dodatkowo dbałości o rzetelność i kompletność informacji, zatem stanowi argument przemawiający za tezą o dojrzałości omawianego wydawnictwa.

Na poziomie edytorskim „Merkuriusz Polski” także jest wydawnictwem dopracowanym, o czym świadczy na przykład „Korekta errorów drukowych” ze s. 102 (obok kilku pomyłek liczbowych odnotowująca również niepożądany komizm przeinaczenia „Spasa” — Zbawiciela na „Spasłą”). Jest to przykład erraty wydawniczej, właściwej współcześnie raczej wy-

dawnictwom książkowym. W prasie jej odpowiednikiem może być sprostowanie, najczęściej drukowane w następnym numerze. Współczesne wydawnictwa prasowe zdecydowanie częściej zamieszczają sprostowania dotyczące treści niż formy, dawniej jednak proces wydawania gazety był zdecydowanie dłuższy, dlatego też obecność w „Merkuriuszu” erraty. Zamieszczenie jej (mimo że niekonsekwentne) wraz z zakończeniem typowym, ale również na tym poziomie budującym więź z czytelnikiem: „Mniejsze omyłki rozsądny Czytelnik łaskawie przebaczy”, jest kolejnym dowodem na wysoki stopień świadomości twórczej redaktorów omawianego periodyku, którzy tworzyli pismo dla masowego, lecz wymagającego odbiorcy.

Na kartach „Merkuriusza” napotkać można również informacje bardzo rozbudowane, zawierające wiele wiadomości szczegółowych, bliższe raczej gatunkom publicystycznym niż informacyjnym. Oto przykłady:

Była po trzecie rada *circa finem Novembris*, gdzie emisary kozackie upominały się, aby Semen zaraz położył pieczęć, a żeby panu **Teterze** była oddana, jako się stało. Pan **Tetera modeste** deklarował, że jeśli by miała być jaka odmiana w wojsku zaporowskim [*sic*] i niezyczliwość przeciwko panu przyrodzonemu, „tedy ja nie tylko pieczęci, ale i **Ukrainy** znać nie chcę”. Wiele im za tą okazją powiedział o tyraństwie moskiewskim, o carskich zamysłach, które wyrozumiał będąc posłem u cara *etc.* Zawołali wszyscy: „nie daj Boże nam myśleć abo o caru, abo o buntach. Prosimy, abyś dźwigał młodość **Chmielnickiego**, i na ciebie samego żony, dzieci i fortuny nasze zdajemy” *etc.*

Tegoż dnia z rady i w radzie koncybowano listy do **Myszeckiego**, komendanta w **Pereasławiu**, aby żadnej nadzieje i wątpliwości nie miał, że wojsko zaporowskie pokłoniło się panu swemu przyrodzonemu, aby tedy ustąpili z horodów nie czekając, aż wszystkimi siłami nastąpią wespół z Ordą i w głąb pójdą w państwa moskiewskie; **Sameżeńkowi** aby nie ufali, bo to człowiek szalony i nikt się do niego nie wiąże (jakoż tak jest), ani wiązać będzie. Do Sameżeńka także napisali, aby się więcej nie kręcił i nie zarabiał na katowską rękę. Do Kijowa także listy do kniazia **Borotyńskiego** posłane, a uniwersały do wszystkich zadnieprskich pułkowników, aby **Sameżeńka** mieli za zdrajcę i nie słuchali jego uniwersałów. Jakoż **Zadnieprzanie** krom samego **Sameżeńka** nie rebelizują, i o niżyńskim, i o czerniechowskim pułkach słyhać, że już powrócili i jedno trzymają z **Chmielnickim**.

W tejsze radzie było *consilium*, jako **Moskwę** wyprowadzić z horodów. *Non deerant*, którzy obiecali osobiłwie z **Pereasławia** wyróżnić ich, ale *conclusum* ruszyć zarazem pułku czehryńskiego i kaniowskiego część i przyłuski, pułtawski i mirogrodzki wszytek pod **Pereasław**. Do **Niżyńców** także i **Czernichowców** wskazali i posłali, aby wszelakim sposobem starali się o wyprowadzeniu **Moskwy**. Upraszał JMPana wojewody, aby perswadował JMPanu marszałkowi koronnemu, żeby **Ordę** zarazem dysponował za **Dniepr** pod **Pereasław** i żeby kawalerijey polskiej posłano chorągwi ze 20.

Nosacza też zarazem uprosili, aby jachał do JMPana marszałka dla lokowania wojska i dali mu informacją, aby upraszał o uwolnieniu samego traktu korsuńskiego z tej miary, że i hetmani, i armata, i starszyna wszytka celniejsza w tym trakcie; a wszędzie pozwoleli stać i owszem zezwoleli, aby i **Kozacy**, którzy w taborze pod **Słobodyczami** nie byli, wydali chleb żołnierzom. Zlecili mu też, aby się uskarżył na Ordę, którzy palą, ścinają i cale *hostiliter* postępują. Przez niegoż deklarowali i dali *in scriptis*, że te, *ut praemissum est*, pułki ruszają po **Pereasław**.

Tak się rada skończyła szczęśliwie i dobrze. Dobrze też i *ad intentionem* rady Nosacz wszystko sprawił u JMPana marszałka; *insuper* udarował go *et bene contentum et animatum, ac dispositum* odprawił. Po którego odprawie i rozprawie wojska, a wszystko, cokolwiek należało, czasowi niniejszemu gruntownie dysponowawszy, JMPan marszałek obrócił do **Ołyki**, a JMPan wojewoda do domu swego na **Wołyń**. [53–55]

Posłany był niedawnoż temu od tego basze do dworu francuskiego czaus z podarunkami królowi ozywając się z obserwancją, takiemu wielkiemu monarsze powinna i prosząc o odnowienie przyjaźni i o spokojnym sąsiedztwie. Łaskawie barzo przyjął go król, prezenty akceptował, przyjaźń obiecał taką jednak kondycją, żeby poddani jego, którzy u baszy są w niewolej, do wolności byli przywrócenie. Czaus na to rzekł, że basza ofiaruje ich królowi i wyda ich temu, którego król z okrętami pośle oznajmując, że jest ich z kilka tysięcy, cztery, pięć *circiter*. Z tym odjechał. Po to tedy na on czas przyjechał do Trypolu ten kawaler Paweł w piętnastu okrętów wojennych, a opowiedziawszy się baszy, wskazał oraz do niego, że król francuski, pan jego, zasadzając się na negocjacyjnej czausa do niego posłanego, kazał mu tam przyjechać a odebrać od niego tę łaskę, którą ma obiecaną, tj. poddanych swoich, którzy u niego są w pojmaniu, a że prosi o prędką i wedle obietnicy łaskawą odprawę. Odpowiedział basza, że nie będzie od tego, byle za każdego niewolnika 300 talarów odliczył albo najmniej 250. A jeśli by nie był gotów tego uczynić, przestrzega go, żeby się z okrętami od portu oddalił, inaczej wypalić na niego każe ze wszystkich dział. Kawaler, który nie nagotował się był na strawienie takiego responsu, rozgniewawszy się potwarzał [*sic*] mu perfidyją z groźbą, że inszego czasu powrócić chciał z wielką potęgą i mścić się z tego afrontu. Z tego się teraz Turcy urażają i posłowi między inszemi rzeczami i to wymawiali. [111–112]

W zacytowanych fragmentach zwraca uwagę rozbudowanie informacji i nasycenie jej znaczącą liczbą detali. Pierwszy fragment wskazuje na kluczową rolę nazw własnych, których repetycja podkreśla wiarygodność i podtrzymywanie tematu tekstu. Poza tym organizacja kolejnych akapitów wskazuje na następcość logiczną i chronologiczną przedstawianych fragmentów informacji: „Była po trzecie rada...”; „Tegoż dnia z rady i w radzie koncybowano listy do Myszeckiego...”; „W teźże radzie było *consilium*...”; „Nosacza też zarazem uprosili...”.

Zabiegi te świadczą o przemyślanej i zwartej kompozycji informacji bardzo rozbudowanej formalnie. Powyższe przykłady pokazują również, iż „Merkuriusz” nie ograniczał się jedynie do zdawkowych informacji. Zauważyć można elementy właściwe gatunkom publicystycznym. Jest to na przykład wyzyskanie konstrukcji mowy zależnej („Czaus na to rzekł, że basza ofiaruje ich królowi... Odpowiedział basza, że nie będzie od tego...” itd.) i niezależnej („tedy ja nie tylko pieczęci, ale i Ukrainy znać nie chcę”; „nie daj Boże nam myśleć o caru, o buntach. Prosimy, abyś dźwigał młodość Chmielnickiego, i na ciebie samego żony, dzieci i fortuny nasze zdajemy”). Przytoczenie ma z pewnością pozorować autentyczny dialog, dlatego jest tak często wykorzystywane przez autorów współczesnego reportażu²⁵ — właśnie autentyczność przekazywanych treści stanowi jedną z jego cech definicyjnych. Przytoczenie bądź trawestacja cudzej wypowiedzi pozwala czytelnikowi odnieść wrażenie, iż nadawca był świadkiem opisywanych wydarzeń bądź co najmniej zna je bardzo dobrze z dokumentów lub relacji bezpośrednich uczestników. Ponadto stosowanie różnorodnych zabiegów kompozycyjnych nacechowanych stylistycznie zapewnia zerwanie z monotonią wywodu, uatrakcyjnienie przekazywaną informację, a to również jest cechą gatunków publicystycznych, które zazwyczaj są rozbudowane formalnie.

Przedstawione analizy dowodzą faktu, iż pierwsze polskie czasopismo drukowane było dziełem autorów i redaktorów świadomych swoich zadań, przygotowujących wydawnictwo dla szerokiego i wymagającego odbiorcy. „Merkuriusz Polski” to periodyk polifoniczny gatunkowo, choć przeważają gatunki informacyjne o oszczędnej formie. Fragmenty rozbudowane o nacechowaniu publicystycznym służą zazwyczaj pogłębieniu wiarygodności przedstawianych informacji. Istotnym elementem są także zabiegi mające podtrzymanie kontaktu z czytelnikiem, często ujęte w formę odrębnych gatunków mowy, takich jak fragmenty komentarza, listy od redakcji czy erraty. Instancja nadawczo–odbiorcza zostaje pogłębiona zarówno na poziomie informacji, jak i na poziomie edytorskim. „Merkuriusz Polski” spełniał więc wszystkie zadania, które stawiały przed sobą już rękopiśmienne czasopisma: aktualność i obiektywizm przedstawianych informacji, elementy komentarza, chęć zainteresowania odbiorcy oraz dążność do zachowania ciągłości wydawnictwa.

„Merkuriusz Polski” pozostaje wydawnictwem niezwykłym — powstał w trudnym dla Polski okresie, przedstawiał zawiłe koleje losów kraju i zagranicy, a ponadto utrzymany był na wysokim poziomie informacyjnym i wydawniczym, co w siedemnastowiecznej Polsce było trudne do osiągnięcia. Dla współczesnych badaczy z kręgu genologii lingwistycznej i prasoznawstwa periodyk ten jest wciąż zajmującym źródłem dociekań.

²⁵ Zob. J. Litwin, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945–75)*, Rzeszów 1989.